GLOBALNIE · ANALIZA

DLACZEGO KISSINGER CHCE DZIELIĆ UKRAINĘ?

Kacper Kita · 15 czerwca 2022

Słowa byłego szefa amerykańskiej dyplomacji Henry'ego Kissingera wywołały burzę. Oto jeden z największych autorytetów w dziedzinie polityki międzynarodowej otwarcie powiedział, że Ukraina powinna być gotowa do oddania części swojego terytorium w zamian za zakończenie wojny z Rosją. Dlaczego Żyd, który musiał uciekać przed Hitlerem, a potem walczył z Niemcami w II wojnie światowej, nie jest jednoznaczny wobec napaści Putina?

Zełenski odsyła Kissingera do Monachium

Przemawiając podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, Henry Kissinger powiedział, że Ukraina musi rozpocząć negocjacje z Rosją „zanim wywoła wstrząsy i napięcia, których nie będzie łatwo przezwyciężyć". Kissinger powiedział, że „idealną sytuacją" byłby powrót do *status quo ante bellum*, czyli sytuacji z 23 lutego 2022 r. – rosyjskiej kontroli tylko nad Krymem i częścią Donbasu. Dał jednak do zrozumienia, że należałoby brać pod uwagę także inne cesje terytorialne na rzecz Rosji.

Słowa byłego sekretarza stanu z miejsca zaczęły być szeroko komentowane w mediach na całym świecie. Wydaje się, że żaden żyjący były dyplomata ani żaden teoretyk stosunków międzynarodowych (a Kissinger jest jednym i drugim) nie cieszy się takim autorytetem. Nimbu wyroczni dodaje mu także wiek – polityk kilka dni temu skończył 99 lat. Kissinger szybko został dopisany przez ukraiński serwis Peacemaker do listy „wspólników zbrodni przeciwko Ukrainie". To zdecydowanie nie pierwszy raz, kiedy kontrowersyjny dyplomata spotkał się z takimi oskarżeniami.

Od ponad 50 lat budzi on tak miłość, jak nienawiść. Jest laureatem pokojowej nagrody Nobla, ale był też tysiące razy nazywany zbrodniarzem wojennym. Dla wielu lewicowców Kissinger stanowi personifikację zła i bezwzględności polityki amerykańskiego imperium – szczególnie w związku z jego udziałem w podminowywaniu władzy Salvatora Allendego w Chile, ostatecznie obalonego przez Augusto Pinocheta. Zmarły kilka lat temu (choć młodszy o pokolenie od bohatera tego tekstu!) Christopher Hitchens napisał nawet głośną książkę *Proces Henry'ego Kissingera*, w której chciał dokonać symbolicznego rozliczenia z nim.

Do słów nestora światowej dyplomacji odniósł się także sam prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Jego zdaniem „Cokolwiek zrobi państwo rosyjskie, zawsze znajdzie się ktoś, kto powie: weźmy pod uwagę jej interesy. Mam wrażenie, że pan Kissinger nie ma w swoim kalendarzu roku 2022, ale 1938, i że myśli, że rozmawia z publicznością nie w Davos, ale w Monachium". Konferencja w Monachium to bez wątpienia najczęściej przywoływane jako negatywny punkt odniesienia wydarzenie z XX-wiecznej dyplomacji. Przypomnijmy – 30 września 1938 r. cztery najsilniejsze państwa europejskie, Wielka Brytania,

Francja, Niemcy i Włochy, porozumiały się co do zaspokojenia pretensji terytorialnych Adolfa Hitlera wobec Czechosłowacji. Hitler chciał przejąć Kraj Sudecki zamieszkany przez trzy miliony etnicznych Niemców. Mocarstwa zachodnie oddały mu go, wymuszając zgodę na Czechosłowacji. Brytyjski premier Chamberlain wrócił tryumfalnie na Wyspy, ogłaszając „pokój dla naszych czasów". Hitler zadeklarował, że to jego ostatnie żądanie w tej części Europy. Oczywiście kanclerz III Rzeszy kłamał. Kilka miesięcy później podporządkował sobie całą Czechosłowację, a po niecałym roku zaatakował także Polskę, rozpoczynając II wojnę światową. „Monachium 1938" stało się więc synonimem niemoralnego i nieskutecznego ustępowania agresywnym, ekspansjonistycznym dyktaturom.

OGLĄDAJ TAKŻE: Dlaczego Niemcy uważają się za moralne imperium i chcą pouczać innych? – dr Marcin Kędzierski

W przypadku tych słów Zełenskiego to odwołanie ma jednak drugie dno. Dla Henry'ego Kissingera nie jest bowiem tylko historią, tak jak Monachium nie jest dla niego jednym z wielu miast, a rok 1938 jedną z wielu dat. Kiedy przyszły sekretarz stanu naprawdę „miał w swoim kalendarzu rok 1938", uciekał z Niemiec do Ameryki jako 15-letni Żyd zagrożony śmiercią z rąk hitlerowców. A uciekał właśnie z ojczystej Bawarii – regionu, którego stolicą jest rzeczone Monachium, oddalone o 150 kilometrów od jego rodzinnego miasteczka Furth. Kissinger urodził się jako niemiecki Żyd, a naturalizowanym Amerykaninem został dopiero po ucieczce do USA. Jako dziecko doświadczył prześladowania z rąk hitlerowców, np. był wielokrotnie pobity przez członków nazistowskiej młodzieżówki. Później jako szeregowy amerykańskiej armii brał udział w podbijaniu Niemiec, a następnie ich denazyfikacji. Ze względu na pochodzenie i biegłą znajomość niemieckiego był cenny dla amerykańskiego wywiadu.

> **Oskarżenie Zełenskiego jest więc potrójne. Człowiek oskarża człowieka – o promocję działania niemoralnego. Polityk oskarża polityka – o promocję działania nieskutecznego. Ale też Żyd oskarża Żyda – o niewyciąganie lekcji z potwornych zbrodni, do jakich byli zdolni hitlerowcy.**

Zełenski od pierwszych tygodni wojny powtarza, że „Putin poszedł w ślady Hitlera". Liczni członkowie rodzin jednego i drugiego polityka zostali zabici w Holocauście, a Kissinger osobiście uciekał przed nim jako młody chłopak. Jeden i drugi ma świadomość zła, do którego zdolni są ludzie i okrucieństwa, do jakiego może doprowadzić wojna napastnicza.

Jakie lekcje ze zbrodni?

Sposób postrzegania świata i polityki międzynarodowej przez Kissingera ukształtowany wskutek jego osobistych doświadczeń z młodości w bardzo ciekawy sposób pokazał Barry Gewen, wieloletni redaktor New York Times Book Review, w swojej wydanej w 2020 r. książce *The Inevitability of Tragedy. Henry Kissinger and his World* (*Nieuchronność tragedii. Henry Kissinger i jego świat*). Gewen zestawia Kissingera z innymi wybitnymi niemieckimi Żydami uciekającymi do Ameryki przed Hitlerem – Hannah Arendt, Leo Straussem i Hansem Morgenthauem. Wszyscy oni doświadczyli bezpośrednio rozpadu i kruchości demokratycznego porządku społecznego. Wszyscy żyjąc w Ameryce, rozumieli więc jej moralną wyższość nad hitlerowskim barbarzyństwem, ale jednocześnie byli zdystansowani wobec typowo demokratycz-

no-liberalnego optymizmu. Wobec wiary w postęp i trwałe pokonanie zła.

Kissinger stwierdził kiedyś, że Amerykanie za mało cierpieli w swojej historii, więc mają skłonność do naiwnego idealizmu – prawie identyczne słowa wypowiedział też Charles de Gaulle. Również w swoim *opus magnum*, *Dyplomacji*, Kissinger wielokrotnie dawał wyraz swojemu dystansowi wobec wilsoniańskiej tradycji amerykańskiej polityki zagranicznej. Podkreślał też, że Amerykanie graniczą z dwoma oceanami i sąsiadami wyraźnie słabszymi od siebie – ich perspektywa musi więc być zupełnie inna niż ta doświadczonych wojnami i ceniących równowagę sił Europejczyków.

Hannah Arendt w swojej książce *O rewolucji* pisze: „Wielkim nieszczęściem rewolucji francuskiej było, że żadne ze zgromadzeń konstytucyjnych nie było w stanie wyegzekwować stanowionego prawa". Brak autorytetu i realnej władzy był jej zdaniem „przekleństwem rządów konstytucyjnych w prawie wszystkich państwach europejskich od zniesienia absolutnych monarchii". Ameryka wyróżniała się tu in plus, a o rewolucji amerykańskiej i ustanowieniu USA Arendt pisała znacznie cieplej. Nie oznacza to jednak, że amerykański model można i należy po prostu eksportować i narzucać innym. Ojcowie założyciele stworzyli zdaniem Arendt zrównoważoną Republikę, w której obywatele kontrolują w istotnym stopniu rządzących, ale jednocześnie zwykli obywatele nie biorą bezpośredniego udziału w sprawowaniu władzy. Nie ma więc zagrożenia tyranią sprawowaną w imię ludu.

Kissinger wydaje się działać zgodnie ze znaną maksymą Goethego – „Wolałbym popełnić niesprawiedliwość niż znosić nieporządek (*Ich will lieber eine Ungerechtigkeit begehen als Unordnung ertragen*)". Goethego, którego jako chłopiec uczył się na pamięć – jego rodzice byli ortodoksyjnymi Żydami, ale jednocześnie niemieckimi patriotami kochającymi niemiecką kulturę wysoką i starającymi się przekazać ją swoim synom. Jeszcze bardziej przesuniętą w stronę niemieckości sytuację rodzinną miał wspomniany wyżej Hans Morgenthau – jego ojciec, konserwatywny niemiecki patriota żydowskiego pochodzenia, dał synowi drugie imię Joachim po najmłodszym synu ukochanego cesarza. Morgenthauowie nie chodzili do synagogi, ale świętowali Boże Narodzenie i kochali niemiecką kulturę. Wszystkich ich to Niemcy odrzuciły – każde z czworga wymienionych postaci było zasymilowane, żadne nie chciało wyjeżdżać do Izraela.

Morgenthau, który później zaprzyjaźnił się z Kissingerem i mówił, że ma do niego stosunek jak do młodszego brata, jako młody badacz widział zachwyty nad paktem Brianda-Kellogga z 1929 r., który miał raz na zawsze wyeliminować wojnę. Dla niego i podobnych mu lekcją z II wojny światowej nie była konieczność walki ze złem aż do wyeliminowania go, ale konieczność realistycznego zapobiegania większemu złu. „Człowiek nie może mieć nadziei na bycie dobrym, musi się zadowolić byciem niezbyt złym" lub, bardziej precyzyjnie, „byciem tak dobrym, jak to możliwe w złym świecie". Odrzucał liberalno-postępowe „teorie, które w rzeczywistości są nie teoriami, a dogmatami, w które się wierzy" i które „zastępują to, co możliwe tym, co pożądane".

Dlaczego totalitaryzmy mogły się wydarzyć? Dlaczego Hitler cieszył się tak wysokim poparciem? Zdaniem Morgenthaua „ludzie pragną wolności i są gotowi umrzeć za wolność, ale pragną także porządku i są gotowi umrzeć za porządek". Świadomie zaznaczał, że ten wniosek to „zaprzeczenie optymizmu XVIII i XIX wieku". Odrzucał liberalizm, Wilsona i jego wezwanie do „wojny w celu zakończenia wojen". Polityka międzynarodowa jest „niekończącą się walką o przetrwanie i władzę". A władza jest czymś nieredukowalnym, niesprowadzalnym do dowolnie dużej liczby analizowanych racjonalnie danych, „tak jak miłość".

CZYTAJ TAKŻE: Polska wobec proputinizmu części zachodniej prawicy. Cz.1

Kiedy porządek międzynarodowy jest prawowity?

Najważniejszym zadaniem polityki zdaniem Kissingera nie jest wyeliminowanie zła – to niemożliwe – ale przeciwnie, samoograniczenie w przekonaniu o własnym poczuciu moralnej wyższości oraz powiązanym z nim przekonaniu o możliwości realizacji dobra w świecie. Te przekonania Kissinger przypisuje zarówno tyranom i zbrodniczym ideologom (na czele z Hitlerem), jak liberalno-postępowym idealistom. Ich chęć wyeliminowania zła czy zbrodni może według niego często prowadzić w praktyce do jeszcze większych zła i zbrodni. Największym dobrem w polityce międzynarodowej są dla niego stabilność i ład.

W swojej pracy doktorskiej z 1954 r. Kissinger wprowadza rozróżnienie na porządek „prawowity" i „rewolucyjny". Porządek międzynarodowy jest dla niego prawowity, kiedy jest akceptowany przez wszystkie mocarstwa (*great powers*). Kiedy jedno z mocarstw próbuje go znacząco podważać, staje się „rewolucyjne". Trzeba je wtedy powstrzymać – ale jeśli nie da się wyeliminować jego statusu jako mocarstwa, to docelowo należy wypracować porządek do zaakceptowania również dla niego.

Porządek powinien się jego zdaniem opierać na równowadze sił (*balance of power*) oraz powszechnym wśród mocarstw poczuciu jego prawowitości. Zadaniem dyplomacji jest stale podtrzymywać jedno i drugie oraz rozładowywać pojawiające się konflikty. Warto przy tym zaznaczyć, że Kissinger rozumie, że brutalna siła nie jest jedynym źródłem sukcesu w polityce międzynarodowej. Jego realizm nie jest prymitywnym cynizmem. Przykładowo pisał jednoznacznie o Bismarcku, że „żelazny kanclerz" chciał porządku opartego wyłącznie na sile, więc mimo wybitnej przenikliwości musiał ponieść porażkę w dłuższej perspektywie.

> **Wzorcem dla Kissingera nie jest więc ani Bismarck, ani Wilson, ale Klemens Metternich – błyskotliwy kosmopolita stojący przez kilkadziesiąt lat na czele dyplomacji i rządu cesarskiej Austrii. Metternich był głównym autorem porządku wypracowanego podczas Kongresu Wiedeńskiego po wojnach napoleońskich w latach 1814-15.**

Metternich był też głównym twórcą świętego przymierza – koncertu mocarstw wspólnie podtrzymujących *status quo*, w razie potrzeby pomagających sobie w tłumieniu rewolucji, a po ewentualnych regionalnych konfliktach wspólnie ustalających nowy porządek i rozładowujących napięcie.

Kissinger podkreśla, że „prawowity" i „sprawiedliwy" nie są synonimami. Okres między 1815 a 1914 był stuleciem względnego pokoju i ładu w Europie – to Kissingerowski ideał. Nie był jednak sprawiedliwy, o czym najlepiej wiemy my, Polacy. Dla nas to stulecie niewoli. Sprawiedliwość w postaci niepodległej Polski paradoksalnie przyniosła nam makabrycznie krwawa i brutalna I wojna światowa – dla narodów zachodnioeuropejskich bezsensowna rzeź, nazywana często wręcz „samobójstwem Europy".

Kiedy porządek międzynarodowy jest prawowity?

Kissinger jest więc krytyczny wobec *appeasementu* z 1938 r., ale nie uważa, żeby Putin był nowym Hitlerem. Traktuje wojnę na Ukrainie jak wojnę krymską z lat 1853-56 lub inny regionalny konflikt z XIX wieku, w który zaangażowane były mocarstwa, ale który pozostał konfliktem lokalnym. Nie rozwinął się w

wojnę światową. Po wojnie Rosja została osłabiona, „dostała nauczkę" i przez kolejne 22 lata nie podejmowała nowych prób ekspansji. Ale nie była izolowana. Tłumiła jedynie wewnętrzne rebelie, w tym polskie powstanie styczniowe.

Osobiste doświadczenia oraz przemyślenia Kissingera doprowadziły go więc do przekonania, że nie da się ustalić trwałego ani sprawiedliwego porządku międzynarodowego. Jego celem było i jest maksymalne ograniczenie chaosu. Umiejętne zarządzanie konfliktami i ambicjami mocarstw ma prowadzić do uniknięcia prawdziwych, globalnych katastrof, takich jak I i II wojna światowa. W jego optyce Hitler doszedł do władzy, ponieważ nie udało się wypracować kompromisowego, prawowitego porządku satysfakcjonującego zarówno Niemcy, jak i inne mocarstwa europejskie. Ciepło pisze o Gustavie Stresemannie – błyskotliwym ministrze spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej, przedwcześnie zmarłym w 1929 r. Dla Polski układ z Locarno nie był dobrą wiadomością – dla Kissingera był krokiem w stronę stabilizacji sytuacji w Europie. Gdy Hitler już doszedł do władzy i zaczął napadać kolejne państwa, wojna stała się nieunikniona.

Dlatego Kissinger z góry wyklucza całkowite wyeliminowanie Rosji z porządku międzynarodowego jako niemożliwe, idealistyczne i niebezpieczne. Skoro Rosja zaczęła wojnę, to trzeba popierać Ukrainę – Kissinger nie protestuje przeciwko dostarczaniu jej broni. Daje jednak jasno do zrozumienia, że wojnę powinny zakończyć negocjacje, które nie upokorzą żadnej ze stron i pozwolą powrócić do „prawowitego" porządku międzynarodowego akceptowalnego dla wszystkich mocarstw. Odrzuca dążenie do maksymalnego osłabienia Rosji jako niebezpieczne, bo budujące w niej chęć rewanżu i wpychające ją w ramiona Chin.

Ukraina powinna pozostać państwem neutralnym między NATO a Rosją – Kissinger mówi to od lat. Zaznacza, że idealnym rozwiązaniem byłby powrót do *status quo ante* i granic *de facto* z 24 lutego. Przestrzega jednak przed kontynuowaniem wojny ponad nie – próbą odbicia Krymu czy terytoriów samozwańczych DRL i ŁRL. Zostawia też otwartą furtkę do ustępstw terytorialnych na rzecz Rosji, zapewne zgodnych z jej faktycznymi zdobyczami. Miałyby one w jego optyce pozwolić zachować Putinowi twarz i wyjść z wojny, a jednocześnie byłyby na tyle niewielkie, że Moskwa nieprędko znów by zaatakowała. Woli popełnić niesprawiedliwość niż ryzykować trwały nieporządek – zgodnie z maksymą Goethego.

W kolejnym tekście pokazuję ograniczenia Kissingerowskiego postrzegania rzeczywistości. Zastanowiam się też nad tym, co oznaczają schematy jego i podobnych mu „realistów" z punktu widzenia Polski w przeszłości i dziś.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/dlaczego-kissinger-chce-dzielic-ukraine/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć